

kiem kolportera

Ostrzyżone na zero



Ach, jak przyjemnie pospacerować alejką w cieniu rozłożystych, starych wierzb.

Wiosenny las w Torzeńcu



Pięknie zalesione tereny wokół Torzeńca mogłyby przyciągać tu ludzi lubiących leśną ciszę i leśne zakątki. Mogłyby... To, co zobaczyliśmy, właśnie w torzeńskich lasach, jest po prostu karygodne. Mamy nadzieję, że odpowiednie służby odpowiednio zajmą się tym bałaganem. Bo ani gruz, ani tony ziemniaków w szpilkę, ze stogu siana nie są. Dodajmy jeszcze, że te „ozdoby” znajdują się w pobliżu leśnej ambony.

Wyposażenie budynków inwentarskich



Oferujemy:

- preparaty wapniowe, na ketozę energetyczne dla bydła mlecznego
- preparaty myjące dojarki
- części zamienne do dojarek, wiązania, szczotki, filtry, itp.



Magazyn i sklep
ul. Kościuszki 44 (na Budach)
tel. 691 396 254
062 730 16 78 pigsin@wp.pl
(na terenie spółdzielni Rolnik)



gałęzi w czasie silnych wiatrów to zbyt liचे występkacze tego niegodziwego postępcu. Ziemia, woda, rośliny, ptactwo i zwierzęta to dary, dzięki którym żyjemy i które, na swą zgubę, tak konsekwentnie niszczymy. Czy po tak nierozważnym postępowaniu, rozumnych ponoć istot, jest nadzieja, że nie zniszczymy doszczętnie tego, co nie jest naszą własnością. Gdy wycięte zostanie ostatnie drzewo, ostatnia rzeka zostanie zatruta i zginie ostatnia ryba, odkryjemy, że przez nierozwagę, krótkowzroczność czy wręcz głupotę zniszczyliśmy źródło życia.

Jan Jangas

Dzięcioł leczy a wójt tnie

Dawniej w Gminie Czajkowie wiele rzeczy robiono w czynie społecznym. Sadzono również drzewa m. in. lipy, aby, rosnąc, dawały cień, aromatem wabiły pszczoły, bo herbata i miód lipowy to lekarstwo. Czajkowie nie podoba się, że wójt jednoosobowo podjął decyzję o wycięciu szpalera zdrowych lip, rosnących wzdłuż płotu ogradzającego boisko szkolne. - Kadencja wójta trwa 4 lata i ten jedną decyzją powalił lipy, które przetrwały ponad 20 takich kadencji. Przetrwały wojnę, komunizm, a za przyczyną włodarza powaliła je demokracja - mówi rozżalony mieszkaniec tej gminy. Krytycznych uwag było więcej, ale cóż znaczy krytyka, kiedy drzewa tuż po świętach ścięto i choćby wójt stanął teraz na głowie, to życia im już nie przywróci.

W uzasadnieniu pozwolenia na wycięcie 13 lip drobnolistnych, 2 jesionów wyniosłych i 1 brzozy brodawkowatej, o które wnosili wójt gminy Czajków do Starostwa Powiatowego, napisano m. in.: „Przedmiotowe drzewa, mogą stanowić potencjalne zagrożenie dla bezpieczeństwa ludzi przebywających na boisku szkolnym (...). Wg pracownika Urzędu Gminy Czajków podczas silnych wiatrów następuje obłamywanie się gałęzi drzew, które to gałęzie stanowią potencjalne zagrożenie dla młodzieży ćwiczącej na boisku szkolnym. Gałęzie te, wg pracownika Gminy Czajków, obłamują się ze względu na okazałe rozmiary drzew (obwód pnia poszczególnych drzew mierzony na wysokości 130 cm mieści się w przedziale od 73 cm do 195 cm) i szacowany wiek drzew - około 80 lat”.

Uzasadnienie pozwolenia na wycięcie drzew prawdziwie profesjonalne. Wszyscy wiemy, że podczas wichury gałęzie mniejsze lub większe spadają z każdego drzewa. Jeśli spadające gałęzie przyjąć jako powód do usuwania drzew, to należałoby wycinać wszystkie, szczególnie te przydrożne, które przez nadmierne zasolenie chorują i stanowią bardzo poważne zagrożenie, po stokroć większe niż te wycięte w Czajkowie. Przydrożne się chroni, nie robiąc nawet cięcia pielęgnacyjnego, aby usuwać usychające konary. Według słów niezadowolonych mieszkańców Czajkowie, cięcia pielęgnacyjne pozwoliłyby lipom rosnąć jeszcze przez wieki. Nie stanowiły one prawdziwego zagrożenia, gdyż rosły przy płocie, z dala od płyty boiska. Teraz została pustka, która kłuje w oczy. Ludzi po wycięciu lip ogarała złość, a ptaki strach. Przykładem był dzięcioł, który widząc, jakiej rzezi dokonano na drzewach, (z drugiej strony boiska), wziął przycinając, ścięto im goły, kusił się z takim zapałem do roboty, żeby ratować resztę, że nie reagował nawet, gdy z bliźniaka robiłem mu zdjęcie.

Jak wynika z uzasadnienia, pracownik Gminy Czajków stał się ekspertem, który nakłonił władze powiatowe do wydania wyroku na drzewach. Gdyby jednak ten „ekspert” przeczytał porady lub zasięgnął opinii u arborysty, czyli człowieka, który ma wiedzę, jak pielęgnować i leczyć drzewa, a pisaliśmy o tym w 18. nr. zeszłorocznego „Czasu”, to być może drzewa te jeszcze by żyły. Ciekawi mnie, co by pomyślał człowiek, który uznał, że z powodu spadających

gałęzi należy wycinać całe drzewa, gdyby od dentysty usłyszał, że zamiast leczyć jego chory ząb, lepiej będzie odciąć całą głowę, bo w niej rosną jeszcze inne zęby i też mogą boleć.

Jak podaje witryna DRZEWA POLSKI, najgrubszą i równocześnie najstarszą lipą w Polsce jest lipa drobnolistna rosnąca we wsi Cieleńki, gm. Dąbrowa Zielona, woj. śląskie. Obwód jej pnia wynosi prawie 10m (średnica ok. 3.10m), a wysokość - 35m. Najwyższe w Polsce (prawdopodobnie także w Europie) lipy drobnolistne rosną w Puszczy Białowieskiej. Wysokość tych ponad 300-letnich olbrzymów dochodzi do 42m, a ich pierśnica - do



2m. Czajkowskie lipy oszacowano na ok. 80 lat, a obwód pnia najgrubszej z nich wynosił zaledwie 194 cm, czyli przy dobrych warunkach mogły rosnąć jeszcze ponad 200 lat, więc odebrano im życie w młodzięcym wieku. Były tak młode jak dorastająca dziewczyna, miały pąki i niedługo rozchodziłyby się po okolicy pachnąca woń ich kwiatów. Mieszkańcy i bawiące się w wakacje na boisku szkolnym dzieci nie poczują już tego zapachu, a dorastające dziewczyny nie będą przesadywać w ich cieniu i marzyć o odrobinie szczęścia w miłości. A wystarczyło zająć się pielęgnacją, a nie usuwaniem lip...

Lipa u Słowian i Germanów uważana była za drzewo święte. Ceniono ją od najdawniejszych czasów nie tylko ze względu na jej piękno, lecz również właściwości lecznicze i miododajne. Ongiś stosowano w lecznictwie ludowym kwiatostan, liście, oraz korę lipową. Lipa należy do najbardziej pożytecznych drzew. Jej drewno jest szczególnie cenione od najdawniejszych wieków przy wyrobie sprzętów domowych i w rzeźbie. Choć w Czajkowie też mieszkają Słowianie, to lip nikt za święte nie uważa. Zobaczyć, czy władze gminy potrafią przynajmniej dobrze na nich zarobić, sprzedając je rzeźbiarzowi (Dłutkiem w słoje lipowe i w mig z kawałką drąga profesorowi sowe, miłującym - gołębka - K. I Gałczyński), czy posłużą tylko jako „legarki pod garki” i wylecą kominem.

Wycięcie brzozy i kilku spróchniałych drzew owocowych było konieczne, bo w tym miejscu ma być budowane dojeżdżenie do nowo budowanej hali sportowej i to ludzie rozumieją i akceptują. Ciekawi ich natomiast prawdziwy powód wycięcia lip, bo zagrożenie ze strony spadających